WARSZAWA, DNIA $^{3}_{15}$ CZERWCA № 24. ROK 1861

MAGAZYN MÓD

DRZ I MINHEIMERA.

NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

Cena. *w Warszawie rocznie* rs. 6. *Półrocznie* Rs. 3. *Kwartalnie* Rs. 1 k. 50. *Na prowincyi rocznie* rs. 7 k. 20; *półrocznie* rs. 3 k. 75
W *Cesarstwie* i *Królestwie*, z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* Rs. 9 k 20; *półrocznie* rs. 4 k. 75.
Prenumerować można w Redakcyi przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Ekspedycyi głównéj **Magazynu Mód** w Księgarni *M. Glücksberga*. przy ulicy Krakowskie-Przedmieście N. 9 (411); w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych, w Księgarni P. W. Zacharkiewicza w Mohylewie nad Dnieprem i we wszystkich Księgarniach w kraju i za granicą.

Od Redakcji.

Ponieważ z dniem pierwszym Lipca b. r. kończy się prenumerata na *Magazyn Mód*, upraszamy przeto Szanownych Prenumeratorów o wczesne zapisywanie się na półrocze drugie, abyśmy stosownie do odebranych zapisów, odpowiednią liczbę rycin z Paryża sprowadzić mogli.

W drugiém półroczu, *Magazyn Mód* w téj saméj wychodzić będzie formie, treści i dążności, a pomimo znacznie zwiększonych kosztów wydawnictwa, zapewnić możemy Szanownych Prenumeratorów, że w dalszym rozwoju pisma starać się ciągle będziemy o wszelkie możliwe ulepszenia, tak, aby publikacja ta pod każdym względem odpowiedziała wymaganiom naszych Polek.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama; do każdego zaś numeru, jak dotąd tak i nadal dołączane będą ryciny paryzkie z modami, albo wzory haftu białego, krojów i inne podobne dodatki.

Wszelkie doniesienia przyjmują się na takich samych warunkach, jak w innych pismach perjodycznych warszawskich.

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

(Dokończenie).

W ogólności, tegoroczna wystawa sztuk pięknych nie wyprowadziła na jaw żadnego rzeczywiście genialnego utworu. Wiele jest znakomitych dzieł, w których nadzwyczajną zręczność i zadziwiający spryt materjalny rozwinięto, żadnego nie ma, w którym by jaki genialny artysta przelał swój duch i całą potęgę myśli, nie powiem *nieśmiertelnéj*, gdyż żaden twór ludzki nie ostoi się przed niezmierzoną otchłanią zapomnienia, ale przynajmniéj, jak Rubens lub Rafael, unoszący się po nad długie wieki wspomnień.... Nie tylko Rubensów lub Wernetów, ale nawet ani jednego arcydzieła, mogącego być zastąpioném, tegoroczny salon sztuk pięknych nie wydał. Uderza on ogromem przyjętych dzieł, w których powszechnie professja i materjalna zręczność nad sztuką panuje, i *jaśnieje* nawet mnóstwem utworów lichych i miernych, jakie, zdaniem wielu naszych artystów, na warszawskiéj lub krakowskiéj wystawie nie mogłyby być pomieszczonemi. We Francji, tym klassycznym i okrzyczanym kraju bezstronnéj sprawiedliwości, wpływ, protekcja i względy szczególne od lat kilku cynicznie wybujały. Mówię, od lat kilku, idąc za ogólną

opiniją, chociaż mnie się zdaje, że Francja w żadnéj epoce swego istnienia ścisłą sprawiedliwością nigdy zbyt nie grzeszyła. Jeszcze raz powtarzam, że wiele bardzo niegodnych okazów na tegoroczną wystawę przyjęto, a mnóstwo istotnie pięknych robót i dzieł niezaprzeczonéj wartości odrzucono.

Obok olbrzymiéj liczby utworów malarstwa i rzeźby, widziéć tu można mnóstwo okazów nowych odkryć i wydoskonalonych zastosowań, a mianowicie reprodukcje (epreuves) otrzymane za pomocą węgla, inne znowu wypiętnowane po prostu atramentem, jakiego się do zwyczajnych rysunków używa na stali lub kamieniu. Tu emalje, tam znowu różnego rodzaju olbrzymie reprodukcje, które jakoby stanowią kontrast z mikroskopicznemi utworami, dającemi się oprawić w szpilkę lub pierścionek. Wśród mnóstwa widoków do stereoskopów przeznaczonych, uderzają szczególniéj olbrzymie fotografje, najwierniéj przedstawiające widoki Paryża, schwycone w chwili, kiedy rojowisko ludzkich stworzeń, koni i powozów w różnych kierunkach biega, uwija się i krzyżuje. Na każdym przechodniu widać zajęcie wewnątrz, a roztargnienie na wszystko w ogóle, co się w okół niego dzieje. Po tretoarach paryzkich chodzi się wśród nieskończonéj ilości osób rozmaitych fizjonomij i ubiorów najróżnorodniejszych: na wszystkich się patrzy, a nikogo nie obserwuje. Cały dzień można tu biegać, o tysiące osób ocierać, a wszakże niczyjéj uwagi nie zwrócić i z nikim słowa nie przemówić. Nieprzeliczone ulice paryzkie są zaludnioną pustynią (le désert populeux), jak tam gdzieś trafnie powiedziano.

Ale wracam jeszcze do wystawy, aby wspomniéć o nowych i bardzo pięknych popiersiach ze spiżu w algierski, przezroczysty jak szyldkret, marmur, zwany *onyx*, drapowanych. W ogólności, bardzo piękne robią naczynia Francuzi z tego gatunku marmuru. Nie jest on wszakże tani. Kubek wielkości dużéj szklanki, misternie wyrobiony, kosztuje 40 franków.

Miasto Paryż sadzi się co rok na wystawy, a to szczególniéj dla ściągnienia cudzoziemców i ożywienia handlu. W tym roku przybyło tu z Anglji kilka tysięcy rzemieślników, dla których kompanije dróg żelaznych i towarzystwa przedsiębierców uorganizowały niezmiernie tani przewóz z Anglji do Francji, jak również koszta pobytu w tutejszéj stolicy. Od kilku dni wszędzie tu spotykać się dają te szczególne typy *english artisan*, które każdego Francuza śmieszą i bawią. Dla Francuzów Anglik jest tak pocieszną istotą, jak dla nas w Polsce wędrujące Niemcy.

— Od kilku tygodni Paryż i całą Francję roznamiętnia poróżnienie zaszłe pomiędzy dwoma bliskiemi Cesarza Francuzów kuzynami: Księciem Napoleonem Heronimem, i najstarszym z rodziny Muratów Księciem Joachimem. Ci dwaj Książęta krwi (les princes français) zasiadają w senacie. Książę Napoleon na kilku posiedzeniach wystąpił bardzo wymownie i gorąco w sprawie ujednoczenia się półwyspu włoskiego i pozbawienia stanowczo Ojca świętego świeckiéj władzy. Odwaga ta podniosła tak w senacie francuzkim, jako też i w partji rojalistów w całéj Francji, przeciw Księciu licznych, możnych i zaciętych nieprzyjaciół. Joachim Murat przeciwnie, stanął po stronie obrony praw złożonych z tronów Książąt, za podziałem Włochów i utrzymaniem świeckiéj władzy Papieża. Krom tego, Książę Murat kilkokrotnemi listami swojemi, ogłoszonemi w dziennikach i przymawiającemi się do korony ex-Neapolitańskiego Królestwa, sprowadził zamęt ogólny i zajechał w poprzek tak pracowicie i mozolnie dźwigającemu się dziełu włoskiego ujednoczenia. Owóż, przez takie postępowanie, Książę Murat, jeżeli zyskał w senacie francuzkim kilkudziesięciu przychylnych stronników, natomiast oburzył przeciw sobie opinię publiczną we Francji i Włoszech. W całém a liczném jeszcze stowarzyszeniu Wolnych Mularzy we Francji, którego Książę Murat jako Mistrz Wielki sprawował najwyższą godność, w massońskich lożach francuzcuzkich, powiadam, szermierstwa te, jako dowód wstecznych zasad w połączeniu z osobistą pretensją do tronu neapolitańskiego, wywołały zbyt żywe oburzenie i wybuch jawny niezadowolenia. Massoni francuzcy postanowili strącić Mistrza systematycznie nieprzychylnego ich pojęciom w ogóle i zasadom liberalnym w szczególe. Ogłosili więc zebranie ogólne w Paryżu, celem podania głosów na wybór nowego Mistrza. A ponieważ w tém zebraniu znalazła się wielka liczba Włochów niezadowolonych, którym Murat winien był głównie swoją mistrzowską godność, przeto złożono znaczną większością głosów pretendenta do neapolitańskiéj korony, pochowanéj na długo w Turynie, a wybrano nowego Mistrza—i proszę zgadnąć, kogo? Oto Księcia Napoleona Bonapartego, blizkiego kuzyna i potężnego współzawodnika Murata. Ztąd-to niesnaski, gniew, oburzenie zobopólne, korrespondencje i wielki hałas dla małego pożytku. Dzienniki angielskie doniosły, że Książę Murat wyzwał na pojedynek swego kuzyna Księcia Napoleona Heronima. Tu w Paryżu nawet krążyły od dni kilku mniéj więcéj pewne posłuchy, że istotnie wyzwanie na pojedynek miało miejsce, i tylko w skutek nalegania Cesarza Napoleona gorsząca

scena pomiędzy dwoma osobami, związkami krwi tak blizko z rodziną panującą połączonemi, wstrzymaną została. Pewną jest rzeczą, że do dziś Książę Napoleon i Joachim Murat, pomimo usiłowań Cesarza, jeszcze się nie pojednali; a Cesarz, aby położyć koniec skandalowi i wszelkim z téj okoliczności wynikającym manifestacjom, rozkazał aż do końca Października odroczyć wszelkie zgromadzenia massońskie, jak również wymógł podobno na Księciu Napoleonie, że ten zrzekł się dokonanego wyboru. Ale chociaż syn byłego Króla Westfalskiego Mistrzem Massońskim nie zostanie, niezaprzeczoną jest rzeczą, że posiada on mistrzowski talent oburzenia ludzi przeciw sobie i robienia nieprzyjaciół—jako każdy na tym biednym świecie człowiek czynu, energji i nieugiętéj prawości charakteru.

Niezaprzeczoną, dowiedzioną i znaną wszystkim ludziom chcącym uznać słuszność, jest prawdą, że Książę ten ma najszlachetniejsze przymioty, które go nad innych członków téj rodziny wyróżniają. Zdolności obok wzniosłych uczuć, wykształcenie obok prostoty i uprzejmości; wyniosłość przy czułości dla biednych i cierpiących. Protektor sztuk i artystów, przyjaciel ludzi prawych i uczonych—prześcignął on w gruntownéj zasłudze dla ludzkości wszystkich dotąd żyjących Bonapartów. Książę Napoleon od pewnego czasu wziął za godło dawne francuzkie przysłowie: „Fais ce que dois, advienne que pourra.“ Na pieczątkach listów jego to godło wypisane teraz czytać można.

—Wiadomo moim czytelniczkom zapewne, że pięcioletni następca tronu francuzkiego jest kaprałem pierwszéj roty pierwszego pułku grenadjerów gwardji francuzkiéj. Obowiązków tych dotąd osobiście nie pełni, tylko przez zastępstwo kaprala siódmego oddziału, jako najbliższego ósmemu oddziałowi, do którego należy. Otóż zastępujący kapral mając sobie powierzone pieniądze dla dwóch oddziałów: siódmego i ósmego przeznaczone, skradł je, a późniéj zbiegł w głąb kraju. Wkrótce jednak dezerter został pojmany i stawiony w tych dniach przed wojennym sądem, który go na pięć lat więzienia ciężkiego skazał. Pięcioletni zaś kapral Eugeniusz-Ludwik Napoleon Bonaparte pociągniony do odpowiedzialności, zapłaci w skutek wyroku do kassy pułkowéj skradzione przez swego kolegę i zastępcę pieniądze. Francuzi w ogóle, a Cesarz Napoleon w szczególności lubi bardzo bawić się w tego rodzaju komedje.

—Sławny Liszt bawi obecnie w Paryżu. Znajduje on tu wielkie powodzenie w najzamożniejszych domach arystokratycznych, które się jeszcze z powodu późnéj wiosny na prowincją nie rozjechały. Codzień to w innym salonie uprzyjemnia wieczór. Parę dni temu u Cesarstwa w Tuilerjach, wczoraj u Hrabiny Walewskiéj, innego znowu dnia u Księżnéj Marceliny Czartoryskiéj z domu Radziwiłł.

ZWĄTPIENIA.

Cicho, powoli
Zadzwoń piosneczko—
Już mojéj doli
Zaszło słoneczko...

Zaszło—a może
Z próżnym zapałem,
Nocne te zorze
Za słońce brałem.

I te promienne
Życia wspomnienia—
Może to senne
Były marzenia?....

O biedne, biedne
Serce pieśniarza!
Co tęskni jedne,
A nic nie stwarza....

Co się wciąż łudzi,
Lub w niemoc rzuca—
A innych trudzi,
Albo zasmuca.

Jan Prusinowski.

---

* * *

Wisła, królowa rzek polskiéj ziemi, dziecię Tatrów a bratanka Baltyku, w całéj swéj majestatycznéj piękności, nastraszywszy zalewem nadbrzeżne włości, z szumem i dąsem podmywa teraz stopy naszego grodu, odbijając w swych nurtach wieżyce Świątyń warszawskich.

Modlitwa—to tło życia naszego... w niéj Wy, moje zacne Rodaczki! zawsze byłyście naszemi przewodniczkami i nauczycielkami; Wasze-to niewinne usta i nieskażone walką życia serca, wymodlą nam przebaczenie i miłosierdzie Boże;—w Wasze zatém ręce Janek z Bielca składa nową swą pracę pod tytułem: *Modlitwa poranna, odmawiana przed pójściem do kościoła w Niedzielę i Święta przez Janka z Bielca z całą wiejską gromadą.* Modlitwę tę, która dołączoną zostanie do następnego numeru naszego Tygodnika, polecam Wa-

széj pamięci; weźcie ją tylko w swoją opiekę, otoczcie Waszą troskliwością, a wciśnie się ona pod strzechę najuboższéj chaty—i najgorszego zrobi lepszym, a dobrego podniesie i uzacni, dając mu nową myśl i nowe dążności. Jeżeli praca ta zyska Wasze uznanie, to wkrótce Janek przysposobi drugą: *Przygotowanie do Spowiedzi*, a późniéj wypracuje całą książkę do nabożeństwa dla ludu, któréj brak bardzo dotkliwie czuć się nam daje.

Że wprowadzenie w wykonanie mego przedstawienia, będzie pracą ciężką i mozolną; że wymagać będzie trudu, poświęcenia i wytrwałéj, niczém nieprzełamanéj cierpliwości, o tém nikt nie wątpi, kto zna nasz lud i odwieczne jego opuszczenie,—ale ja przemawiam do Polek: a jeżeli kobiety innych krajów, otrząsając się z zastarzałych uprzedzeń, zdobywają sobie coraz nowsze środki zarobku i kształcenia się; dlaczegóżby Polki w działaniu swém na lud, nie miały je naśladować?

Pod tym względem gazety przytaczają nam bardzo ciekawe fakta. Pominąwszy, że jak w Anglji są drukarnie z samych złożone kobiet; że koleje żelazne i telegrafy elektryczne w bardzo wielu miejscach obsługiwane są przez same kobiety, niedawno w Wiedniu otwarte zostały prelekcje ogrodownictwa, a niejaki v. Brzozowsky z córką Herminiją założył szkołę kupiecką dla dorosłych panien i kobiet, kształcąc je na wyborne kasjerki i buchhalterki. Praktyczność więc niemiecka, tak sławiona, podsycona żeńską podwójną buchhalterją, w krótkim czasie podwoi się zapewne i wyrośnie na monstrum procentowe, nawet w uścisku ręki narzeczonéj lub przyjaciela szukające talara.

Od pewnego jednak czasu niemiecki przemysł zaczyna zwracać się ku nam, siląc się nawet na przemowy i instrukcje drukowane po polsku, chociaż w Krakowie język niemiecki gwałtem robią wykładowym, a *die Presse* ubolewa, że narodowienie szkół czeskich w duchu czeskim w czystoniemieckich okręgach pogranicznych, szybko postępuje. W odezwach jednak tych, polszczyzna, to czyste drwiny z naszéj pięknéj staréj mowy;—oto próbki. Na beczce ze śledziami przylepiona kartka drukowana, następującą daje instrukcję postępowania:

„Przy otworzenie beczki na ostrym konca trzeba wierzchne dna zmnieyszyc i kamieniem oczenzyç, aby s'ledzie az do konca pod s'ledzowka po rostaly bo bez s'ledzowki s'ledzie przymuion smak tranu. Kiedy s'ledz mientki i lagodny nie trzeba go wlozyc w wodzie, tylko go prosto wodem omyc.“

Instrukcja zaś dla kawalerji i piechoty, wydana w Wiedniu aż w pięciu językach, pomiędzy innemi obejmuje następującą informację (K. 128):

„Zolnierz musi ze swym lenikiem wyjść i z tego pranie, okucie konia, jako też tytuń, którego nigdy sprzedawać nie smie, opłacić.... Przy złączonej potyczce nie smie od przed i około niego stojących łączyć.“

Co żołnierz *śmie*, a czego nie *śmie*, trudno odgadnąć, ale jak śmiały wyjść podobne brednie, to się nie można nadziwić. Niemcowi jednak łatwiéj przebaczyć, ale cóż powiem o Polaku, który na Nowym-Świecie wywiesił następujące ogłoszenie:

Stancja do najęcia dla jednéj osoby przy małżeństwie płci żeńskiéj.

Różne bowiem widziałem małżeństwa: i kochające się i bijące, i ładne i strasznie brzydkie, i trzeźwe i pijane, i młode i stare, nawet nijakie; ale żeńskich ani razu spotkać mi się nie nadarzyło.

Rozmaitości.

—W tych czasach jeden z moich znajomych miał sposobność być świadkiem praktycznego zastosowania naraz dwóch najważniejszych nowożytnych odkryć: fotografji i telegrafu elektrycznego. Niejaki Hrabia Penafil przyjechał tu z Lizbony, mając w posiadaniu wexel 70,000 franków wynoszący i na jednego z bankierów w Paryżu wystawiony. Na nieszczęście, Hrabia zagubił wexel w drodze. Po przyjeździe do Paryża spostrzegł zaraz stratę i niezwłocznie dał o niéj znać telegrafem bankierowi w Lizbonie. Tamten taką samą drogą bez straty czasu zawiadomił swego korrespondenta w Paryżu, aby wypłatę wstrzymał. Jednocześnie bankier z Lizbony wysłał koleją żelazną portret fotografowany Hrab. Penafil do Paryża, z upoważnieniem, że osobie podobnéj do tego fotografu jedynie summa 70,000 franków wypłaconą być może. Pan Penafil stawił się osobiście i swą należność odebrał.

Taksa telegramów, na terrytorjum francuzkiém przesyłanych, znacznie zniżoną została. Cena prostéj depeszy, z 25 wyrazów złożonéj, bez względu na jaką rozległość przesłanąby była, kosztować będzie dwa franki. Depesze takie w granicach departamentu wysyłane, tylko franka kosztować będą.

—Sprowadzono tu kilkanaście machin przeznaczonych do odbijania prób fotograficznych. Machiny takie odbijają 4,000 exemplarzy fotograficznych dodatnich na papierze i jednem tylko *cliché*. Reprodukcje więc fotograficzne, otrzymane tym sposobem, kosztować będą pięć centymetrów, to jest blizko trzy grosze polskie, zamiast franka i pół, najmniejsza cena, jaka się obecnie za jeden exemplarz fotograficzny płaci.

—Ustawiono w tych czasach dwie wielkie latarnie elektryczne przed pałacem *Royal*, rezydencją Księcia Napoleona. Latarnie te podobne do tych, które już w *Magazynie Mód* opisałem, oswiecają dziedziniec mieszkania Księcia i niewielki plac *du Palais-Royal* tak, że przy nich wybornie czytać można. Sądzę wszakże, że usiłowania tych, którzy zastąpić chcą gaz przez elektryczne światło, płonnemi zostaną, ponieważ światło to lśni zanadto i ma częste chwile gaśnienia, wcale nieprzyjemne dla wzroku. Co kilka sekund zdaje się ono zamierać, to znowu rozżarza się niesłychanie i zaczyna błyskać, co nadzwyczaj wzrok fatyguje, a zwłaszcza, jeżeli ktoś długo usiłuje weń się wpatrywać.

SZARADA.

Otóż wiersze:
Tylko *pierwsze*
Drugie gani.
Wszystka razem,
Jest żelazem,
Które rani. *A. T...*

(Znaczenie przeszłéj zagadki — **MUR**).



Przy wzmagających się upałach, dają się widzieć coraz nowe okrycia letnie; pomiędzy niemi zasługują na uwagę chustki bareżowe popielate (chinée) z czarną kratą u brzega; niektóre z nich mają pomiędzy kratą drobny rzucik: brzegiem nie ma ani obłożenia ani frendzli. Chustka taka w magazynie pana Włodkowskiego kosztuje od 48 do 60 złp.

Chustki z gazy *grenadine* z frendzlą, znacznie są droższe.

Pan Schlenker sprowadził lekkie burnusy z korciku, zwane trykotowe, w kolorze popielatym, albo białe z czarnym, długie, szerokie, objęte czarną jedwabną pliską. Cena ich stosownie do szerokości obłożenia, wynosi od 73 do 100 złp.

W robocie sukien wielką widziemy rozmaitość: staniki po większéj części gładkie lub też wkoło przyfałdowane do karczka; dla panienek wycięte czworograniasto, ze szmizetką pod spodem. Garnirowanie bywa też rozmaite, stosownie do gustu. Niektóre, zwłaszcza bareżowe, zdobią trzema fałdowanemi falbankami z wązką wstążeczką u brzegu; najwyższa falbanka ma zawsze wypuszczoną główkę, albo naszytą plisę z materji; inne znów, bareżowe, obszywają wielkim nadpowietrznym wolantem, fałdowanym lub marszczonym według woli, ale zawsze objętym wstążką z obu stron i wypuszczonym w górze. Przy żaknotowych sukniach świeżo wygląda jedna marszczona falbaneczka u dołu; popielate wełniane i bareżowe zdobią także czarną wązką falbanką jedwabną, naszytą w górze podwoma lub trzema pliskami. Jedném słowem powiedzieć można, że nie ma dziś żadnéj panującéj mody: każdy nosi, co chce i może; i byle tylko ubior nie raził kolorem lub przesadą, byle nie grzeszył zbytkiem, będzie zawsze dobry i właściwy.

Coraz-to częściéj pojawiają się damskie czamarki z czarnego *poult de soie*, lub kamlotu, na staniku naszamerowane pletniami i guzikami. Pierwsze takie suknie widzieliśmy w magazynie panien Kuhnke, i nie wątpimy o ich powodzeniu. Niechaj tylko miną upały letnie, a z niemi pójdą na bok bareże i żaknoty, wnet czamarki wystąpią na widownią. Stanik u nich opasany bywa tak zwanym polskim pasem, czyli szeroką wstążką, przełożoną z boku na węzeł, a w końcach naszytą grubą jedwabną frendzlą. Rękawy bywają zupełnie płaskie, ozdobione pletniami.

Z lekkich sukien widzieliśmy u panien Kuhnke bardzo ładną czarną grenadinową. U dołu były dwa wolanty odpasowane czarno, szerokie na pół łokcia; nad niemi szła rusza z materji strzyżonéj w ząbki. Stanik wysoki na plecach, z przodu wykrojony czworograniasto, ogarnirowany był ruszką u gorsu. Rękawy składały się z dwóch szerokich falban, przyszytych do płaskiego naramienniczka. W pas szła wstążka szeroka, związana na kokardę ze spuszczonemi końcami; rękawy z przodu były też podpięte kokardą.

W magazynie pani Sobolewskiéj zwróciły uwagę naszą ładne ubiorki na głowę, zalecające się gustem i oryginalnością; między niemi był model przywieziony z Paryża z magazynu pani Laury, zwany *czółkiem polskiém*. Jest-to po prostu koronka przytwierdzona do wałka, nad czołem podniesiona w górę na ćwierć łokcia, podpięta kokardą i czarnemi kłosami; z boków koronka zwęża się

stopniowo, a z tyłu spada na szyję poniżéj włosów. Takie *czółka polskie* mają dziś wielkie powodzenie w Paryżu.

Ładny był także wieniec z czarnéj wstążki, z tyłu i po bokach przybrany kokardami, nad czołem zaś djademem z czarnych fijołków.

Inny znów ubiorek składał się z wałka aksamitnego, na którym upięty był koronkowy fanszonik odrzucony na warkocz; nad czołem szedł djadem z białych i czarnych koronek.

Był także śliczny czepeczek z białą wstążką, właściwy dla trochę starszéj osoby. Główka z tiulu jedwabnego w rzucik, składała się z trzech części: w środku przechodził pas naszyty w drabinkę wązką aksamitką czarną, po bokach rozchodziły się dwie bufy. Garnirowanie u twarzy białe blondynowe, ozdobione było z obu stron kokardami z wązkiéj wstążki białéj; nad tém szła dokoła czarna koronka. Szarfy szerokie białe, i takaż kokarda z tyłu dopełniały ładnie całości.

Pani Falkenthal, dawniéj Emie, zaopatrzyła także swój magazyn przy ulicy Miodowéj, w najświeższe zagraniczne mody. Z pomiędzy kapeluszy zwrócił naszą uwagę cienki bruxelski, przybrany na rondzie lakierowanemi czarnemi guzikami. Brzeg i środek kapelusza oblamowany był czarną ryżową torsadą. Z prawego boku z pod koronki wychodziła kitka z morskiéj trawy. Karczek był z fałdowanéj grenadiny czarnéj, podpięcie składało się z białéj blondynki po bokach i djademu z czarnych hjacyntów, pomieszanych z trawą nad czołem; końce czarne, szerokie w biały rzucik, dobrze odpowiadały całemu ubraniu.

Drugi kapelusz lżejszy od poprzedniego, biały krepowy, miał karczek *poult de soie* czarny, układany w kontrafałdy, objęty z obu stron białemi wypustkami. Na środku ronda przypięte były dwa niewielkie piórka czarne z białém, rozchodzące się na obie strony. Podpięcie z białéj blondynki zdobiła nad czołem kokarda czarna z białą; z prawego boku spadał kwiat w tychże kolorach.

Inny znów kapelusz biały bawełniany, miał główkę czarną klarowną; opasany był wstążką czarną, podpięty nad czołem czarnym habrem. Kapelusz ten kosztował złp. 33 gr. 10.

Powiedzmy jeszcze parę słów o ubraniu dziecinném. Dla chłopczyków za bardzo właściwe uważamy bluzki czarne kamlotowe, opasane szerokim lakierowanym pasem. Majtki do tego mogą być takież same, lub białe według woli. Na głowę młodsze chłopcy noszą kaszkieciki słomkowe czarne, lub kapelusiki węgierskie. Dla starszych bardzo dobre są czapeczki ceratowe z daszkiem. Dla dziewczynek ładnie wyglądają sukienki wełniane popielate z czarną pliską u dołu. Stanik zazwyczaj bywa czworograniasto wykrojony, a pod nim szmizetka muszlinowa układana w fałdy, lub téż wstawkami naszywana. Kapelusiki węgierskie słomkowe, przybrane kitką lub kokardą, używane są powszechnie dla panienek.

Nowości Zagraniczne.

The Lady's Newspaper.—Najmodniejsze rękawki pod suknie składają się z dwóch lub trzech buf tiulowych, zamknięte są u ręki i zakończone mankietkiem; wiele z nich zdobią koronką i wstążką. Rękawy muszlinowe gładkie, mają powszechnie jednę bufę i mankiecik haftowany. Do codziennego ubrania używają bardzo rękawków półbatystowych, haftowanych kolorową lub czarną bawełną, równie jak kołnierzyki.

Siatki na głowę nie wychodzą bynajmniéj z mody. Najładniejsze są sznelowe, z garnirowaniem w kształcie wieńca. Wymyślono teraz nowy rodzaj siatek, zwanych *Klotyldy,* z powodu że Księżna Klotylda nosi je zwykle na rano. Są one czarne sznelowe, przybrane wielką kokardą po nad czołem.

La Mode Illustrée.—W wielkim magazynie pana Delisle widzieliśmy znaczny zbiór płaszczyków i mantylek wiosennych; dajemy tu szczegółowy ich opis:

Mantyla *Izabella* z końcami i wyłożeniem, obszyta bardzo szeroką frendzlą w zęby.

Mantylka dla młodéj panienki, zwana *Mignonette,* w kształcie szalika, bywa zwykle z czarnéj materji, a niekiedy taka jak suknia, zakończona dwoma wązkiemi falbankami wkoło; dwie falbanki zdobią wyłożenie.

Fornarina, płaszczyk czarny jedwabny z wązkiemi falbankami, obszytemi gipiurą. Rękawy bardzo szerokie, objęte takąż falbanką jak płaszczyk; pelerynka do tego gipiurowa.

Burnus *Klephte* korcikowy, bardzo dogodny do podróży, z szerokiemi rękawami i kapturem.

Paletot Almaviva czarny jedwabny, trzy razy zszywany w tyle, i na szwach przybrany pasmanterją; kołnierz i rękawy tak samo ozdobione.

Paletot Montpensier, czarny jedwabny, na szwach ozdobiony fijołkową wypustką, kołnierzyk do niego mały, rękawy półotwate.

Chustka czarna kaszmirowa, haftowana jedwabiem i lawą: obszyta szeroką gipiurą.

Dorja, mantyla czarna jedwabna, w kształcie chustki, objęta bardzo szerokim wolantem; w miej-

scu gdzie wolant przyszyty daje się garnirunek *à la vieille.* Mantyla zachodzi w górę i spina się pod szyją.

Petit Courrier des Dames.—Okrywki letnie dzielą się na dwa odmienne rodzaje. Jedne z nich służą do ubrania na ulicę, drugie na wieś lub do podróży.

Do strojniejszych policzyć można paletoty czarne jedwabne, zwane surdutami; takież płaszczyki, mantyle i chustki. Surducik jedwabny długi, na pół przystający do figury, najładniéj ubiera młode osoby; dla starszych właściwszy jest szeroki paletot, mantyla obszyta koronką, lub czarna chustka z gipiurą dokoła. Paletoty wełniane i burnusy wyborne są na wieś lub do wód, zwłaszcza w chłodne poranki i wieczory. Najmodniejsze z nich są paletoty neapolitańskie, popielate z szerokiemi rękawami, spinane z przodu na guziki. Pojawiły się także świeże zupełnie płaszczyki, zwane *le grand collet.* Widzieliśmy taki popielaty kaszmirowy, podbity pluszem, objęty pliską jedwabną tegoż koloru.

Do ślubu używają na okrycie chustek białych grenadinowych, z koronką dokoła. Takież same chustki czarne, obszyte koronką *Chantilly*, służą na wizyty lub wieczory.

W tym roku nosić będą staniki muszlinowe do sukien jedwabnych, grenadinowych lub żaknotowych. Widzieliśmy takie staniki organtynowe, z zamkniętemi rękawami, u szyi i u ręku wygarnirowane ruszą z walansienki. Do wełnianych spódniczek, obszytych u dołu kilka razy czarną aksamitką; używane będą podobne staniki perkalowe lub żaknotowe. Spódniczki takie, zwane *jupon laitière*, są dziś bardzo używane na rano. Do żałoby młode panienki noszą czarne mantynowe spódniczki, z białym muszlinowym stanikiem. Długa szarfa *Medicis*, z zębem tak z przodu jak i z tyłu, szeroką frendzlą u brzega, ładnie dopełnia to ubranie.

Koronka wełniana *Lama,* nieoceniona jest do żałoby. Noszą takie chustki kwadratowe, krzyżówki i mantyle. Koronka ta nie ustępuje w piękności żadnéj innéj, a co się tycze trwałości, nierównie je przewyższa. Ma jeszcze tę zaletę, że się nigdy nie gniecie.

Le Moniteur de la mode.—Kapelusiki dziecinne okrągłe, ze słomy ryżowéj, tak dla dziewczynek jak dla chłopców przybierają rozetą czarną aksamitną, jedwabną albo piórkiem. Im dziecko starsze, tém kapelusik powinien być skromniejszy.

Widać także wiele kapelusików popielatych włosienicowych i czarnych ze słomy angielskiéj.

Ponieważ noszą w téj porze wiele sukien wyciętych, pojawiły się więc bardzo ładne chusteczki, które się kładą pod stanik. Jedne z nich układane są w fałdy i obszyte koronką, inne ozdobione wszywkami i medaljonami z koronki.

Noszą także na wyciętych stanikach pelerynki tiulowe i koronkowe, z zastosowanemi do nich rękawami. Widzieliśmy ładną pelerynkę, wygarnirowaną koronką bruxelską i kilku rzędami fijołkowéj aksamitki; z przodu pelerynka ozdobiona była takiemiż rozetkami.

Opis deseni do haftu.

Nr. 1 Kołnierzyk do haftu atłaskowego. Ząbki dziergają się, a punkciki wyszywają grubo, żeby były wydatne.—Nr. 2. Mankiet odpowiedni.—Nr. 3. Kołnierzyk.—Nr. 4. Mankiet.—Nr. 5. Kołnierzyk mogący się haftować czarną bawełną. Punkciki w środku haftują się białą bawełną.—Nr. 6. Mankiet.—Nr. 7. Kołnierzyk do haftu białą i czarną bawełną.—Nr. 8. Mankiet.—Nr. 9. Kołnierzyk do haftu białą i czarną bawełną.—Nr. 10. Mankiet.—Nr. 11. Kołnierzyk półbatystowy pojedynczy, naszyty białą wązką plecionką. Kwadraty przymocowywują się czarną bawełną. Wkoło kołnierzyka daje się wązka falbaneczka, na dwa palce szeroka, obrzucona brzegiem na krzyż czarną bawełną.—Nr. 12. Mankiet.—Nr. 13. Kołnierzyk z dubeltowego nanzuku albo półbatystu, haftowany czarną i białą bawełną.—Nr. 14 Mankiet.—Nr. 15. Deseń na chustkę od nosa. W liściach robi się krateczka.—Nr. 16. Deseń na chustkę do nosa.—Nr. 17, 18, 19 i 20. Narożniki do chustek do nosa.

Opis formy kamizelki damskiéj pod kaftanik zuawski, i kanzuta tiulowego.

Fig. 1. Przód kamizelki damskiéj. Kamizelka zwykle robi się z tego samego materjału, co kaftanik i spódnica.—Fig. 2. Plecy.—Fig. 3. Boczek. Plecy i boczek robią się z dymy popielatéj.—Fig. 4. Kamizelka damska, przedstawiona w całości. Z przodu zapina się na guziki czarne rogowe i wyszywa wązkiemi plecionkami. Wkoło objąć można taśmą kamelorową. — Fig. 5. Kanzut czarny tiulowy do sukni wyciętéj. Przód.—Fig. 6. Plecy.—Fig. 7. Kanzut w całości. Kanzut naszyty jest na wierzchu wstawką gipiurową, która się podwleka wstążeczką i garniruje z obydwóch stron wązką na dwa palce koroneczką gipiurową.—Fig. 8. Pasek do białéj spódnicy. Przedni bryt podcina się, żeby była równa długość. Obręb podszyć trzeba żaknotem, u góry przeszyć na tasiemkę i nawlec nie zostawiając rozporku.—Fig. 9, 10 i 11. Desenie do wyszycia kamizelki.—Imię *Henryka* do haftu.—Litera *W* połączona ze wszystkiemi literami alfabetu.—Rebus.

Rozwiązanie Rebusów:—1. Ciekawość jest wadą i czasem wychodzi na złe.—2. Co się odwlecze to nie uciecze.

Odgadnienie skoków konika.

Gdzie grzęda kwiatem osuta,
A w niéj rozmaryn i ruta,
I w okienku wianek leży—
Tam jest dziewczę dla młodzieży.

Więc gdy młodzian z obcéj błoni
Ojcu, matce się pokłoni—
Wtenczas dziewczę zerwie kwiaty
I do teścia przejdzie chaty.

Jesiotr pieczony.

Bierze się środkowy świeży kawał jesiotra, wymywa w czystéj wodzie, kładzie do donicy, oblewa gotującym się octem i nakrywa, aby tak poleżał godzinę. Następnie wyjmuje się z octu jesiotra na blachę, posypuje miałką solą: i tak poleżéć musi parę godzin, żeby wskróś nasłoniał. Gdy to nastąpi, piecze się na rożnie, polewając masłem i śmietaną, a na końcu posypując tartą bułeczką. Można jesiotra i na blasze upiec, ale w takim razie piec musi być gorący, aby się piekł niedługo, i trzeba go często polewać masłem. Na pół godziny przed wydaniem na stół, oblać śmietaną.

Jesiotr w galarecie.

Do sześciu funtów jesiotra dodaj dwie nóżki cielęce, korzeni, soli i pół szklanki octu. Rybę, jak się tylko ugotuje, natychmiast wyjmij, a nóżki cielęce gotować aż do zupełnéj miękkości. Galaretę przecedź przez gęste płótno, dodaj kilka plasterków cytryny i zaléj nią jesiotra. Do zastudzonéj ryby podaje się oliwa i ocet. Chcąc miéć postną galaretę, zamiast nóżek cielęcych dodaj karuku rybiego. Nóżki można jeszcze w cieście obsmażyć i osobno użyć.

Pierniki anyżowe.

Miód dobrze oczyszczony gotuje się w rądlu miedzianym niewybielonym tak długo, póki nie będzie się ciągnął do nitki, to jest, dopóki między palcami umaczanemi w gotującym się miodzie i następnie rozłączonemi, nie utworzy się nitka z miodu, łącząca jeden palec z drugim. Nitka taka będzie znakiem, że się miód dostatecznie wygotował; wówczas więc dopiero ostudza się go dostatecznie i wsypuje mąki pszennéj tyle, aby po zagnieceniu ciasto było dosyć twarde, które bez zepsucia w chłodném miejscu może być przechowane przez parę miesięcy. Chcąc z ciasta tego robić pierniki, należy go odważyć łutów dwa i nadto pół łuta potażu dobrze utartego rozpuścić w wodzie, i zmieszawszy z ciastem należycie wygnieść, żeby było pulchne. Potém ciasto rozwałkowywa się cienko, z wierzchu wilży czystą wodą, posypuje anyżem, układa na blachę i wsuwa się w piec napalony zwyczajnie, jak do pieczenia ciasta.

Skutkiem działania ciepła potaż natychmiast ulatnia się z ciasta; a dlatego jest używany, że pierniki na drożdżach nie udają się.

DONIESIENIA.



Pa Ka. Lubo. w Dą...—Welon do ślubu musi być bardzo długi w kształcie burna. Z przodu spuszczony bywa na twarz jak woalka, przez ciąg całéj ceremonji kościelnéj. Wieniec ślubny składać się może z białych róż, kwiatu pomarańczowego i mirty.— —*Pa. Pren w Mir....*—Suknia ufarbowana będzie za dwa tygodnie za złp. 15. Drugi sprawunek kosztować będzie złp. 18. Pudełka nie odebrałam. Krynoliny ciągle są używane, tylko bardzo małych rozmiarów.— —*Pani Flo. Wyszo..*—Zakładki do książek do nabożeństwa dostać można czarne i białe od 4 do 8 złp.; białe przerabiane srebrem od 15 do 20 złp.— —*Panu Wale. Grzy...* i *Pani Nata. Korsa...*—Wizerunki Królów Polskich wysłaliśmy, ale bez zeszytów 6-go i 7, które wydawca pan Dzwonkowski obiecuje późniéj przesłać nabywcom.— —*Pani Pau. Wier...*—Formę paltota posłaliśmy.—*Pani Golań. w Słup.*—Nie mogąc się doczekać okazji, przesłaliśmy formy pocztą.— —*Pani Ali. Wasi.*—*Pa. Jad. Kę...*—*Pa. Be. Ku.*—*Pa. Hele. Mi.*—*Pa M. Mazara.*—*Pa. Anto. Try.*—*Pa. Kon. Ku.*—*Pa. Emi. Bort.*—*Pa. Wal. Ogo.*—*Pa hr. Ma.*—*Pa. hr. An. Kra w K.*—*Pa. hr. Hen. Kra...*—*Pa. E. Il. w Te.*—*Pa. Ksa. Do. w Dzwo.*—*Pa. Fer... Kra...*—*Pa. Hor. Skir...*—*Pa. To. Gda.*—*Pa. Karo. Szwoj...*—Sprawunki odesłane zostały.— —*Pa. Hele. Wło...*—Buciki włóczkowe dla małego dziecka kosztują złp. 3 gr. 10 — —*Pani Ka. Zabło...* — Futra bardzo dobrze przechowują się przez lato, gdy po należytem wytrzepaniu i oczyszczeniu miotełką przesypią się pierzem i kamforą grubo tłuczoną, a następnie obszyją prześcieradłem. Miejsce do przechowania futer powinno być suche — — *Pani Go. w Słupcy.* — Suknie z bareżu angielskiego robią się zupełnie gładkie, powłóczyste z tyłu. Do niektórych dają u dołu spódnicy małą, na trzy palce szeroką falbankę, układaną w fałdy; do innych 8 albo 9 falbanek $^1/_4$ łokcia szerokich. Staniki bareżowe marszczone bywają pod szyję bez bawetu do paska, albo fałdowane i w karczek wszywane. — — *Pa. Hi. Wierz. w Ja...* — Rsr. 3 na pogorzelców miasta Rawy oddano Panu Szlenkerowi zbierającemu składki na ten cel. Kapelusze już są przerobione. — — *Panu B.... H.... w Łę...* — Złp. 3,000 odebraliśmy. Jak tylko fortepian zostanie kupiony, natychmiast wyślemy go w drogę. Z najmem furmana postąpimy tak, jak to zostało w liście wskazane. Zajmując się załatwianiem wszelkiego rodzaju sprawunków, z równą chęcią dopełnimy i kupna powozu, tylko prosimy o jak najwięcéj szczegółowy opis żądania. — — *Panu K.... K....*— Powieść p. t. „Mąż dwóch Żon" niby historyczna, odebraliśmy i przejrzawszy, donosimy autorowi, że na taką bajdę bez ładu, składu i sensu, szkoda czasu i atłasu. Autorstwa nie zdobywa się jedném pociągnięciem pióra; a młodzieniec marnujący czas tak bez żadnego pożytku, zaprzątający myśl nie nauką ale jakiemiś chorobliwemi wybrykami imaginacji, godzien jest w obec ojczystego kraju i w obec własnego sumienia publicznéj nagany i przytarcia rogów zarozumiałości, co z taką pewnością swéj wielkości, w liście przysyłanym przeglądają. Młodego człowieka zawsze, a szczególniéj téż dzisiaj nauka powinna być jedynym celem i jedyném marzeniem:—ona bowiem tylko stanowi moc i potęgę każdego narodu, i brak jéj strąca społeczeństwa w biedę, nieszczęścia i poniżenia.

NB. Listy i przesyłki tak pieniężne, jak i innego rodzaju, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się wzór deseni do haftu i formy kamizelki damskiéj oraz kanzuta.

---

w Drukarni K. Kowalewskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.—Warszawa d. 2 (14) Czerwca 1861 r.